Nr. 353. We Lwowie, piątek dnia 21 grudnia 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

Głosy prasy o wyborach w Galicji.

Lwów 20 grudnia.

Staroczeska *Politik*, organ — jak wiadomo — zawsze jeszcze najbardziej poważany i poczytny w krajach korony św. Wacława — tak pisze pod wrażeniem relacyj o wyborach naszych w IV. (włościańskiej) kurji: „Wynik wyborów w gal. okręgach wiejskich, podnosi rezultaty osiągnięte przez Koło polskie w kurji powszechnej (V.) do decydującego znaczenia. W miastach i większej własności sytuacja jest z góry jasną; tam może iść co najwyżej o jakieś drobne zmiany osobiste. Natomiast można już dzisiaj, pod względem całości wyborów, z całą stanowczością twierdzić, że Koło polskie wejdzie do nowej izby pod względem liczebnym wzmocnione i ze spotęgowanem znaczeniem. Zamachy przeto jego tajnych i jawnych przeciwników spełzły na niczem.

Gdy p. Chlumecky, z pomocą wpływów własnych i przyjaciół swoich dokazał tego po nad głową dra Koerbera, że izba poselska została przedwcześnie rozwiązaną, wówczas niemieckie pisma liberalne zwróciły się zaraz do rządu z żądaniem, aby on wdał się w rzecz i władzę „szlachty“ złamał. I rzeczywiście dr. Koerber zawiązał był (?) wtedy ścisłe stosunki z ambasadorami lewicy niemieckiej w Kole polskiem, co ich tak rozuchwaliło, że p. Rutowski oświadczył wspaniałomyślnie, iż on i jego przyjaciele lekceważą sobie konserwatystów, gdyż i bez tego osiągną wkrótce większość w Kole polskiem. Dziś natomiast musi p. Rutowski błagać we Lwowie o mandat, dziś zapiera się swoich protektorów wiedeńskich, dziś wkłada na swoją twarz maskę nawet przyjaciela narodu czeskiego. Nic bardziej chyba nie charakteryzuje opinji społeczeństwa polskiego, jak to przyznawanie się do czechofilskich przekonań ze strony takiego nawet Rutowskiego!

Nie przywiązujemy do tego faktu nadziei zbyt daleko sięgających, gdyż w polityce rozstrzygają przecież interesy, a nie uczucia. Należy jednak podkreślić to jako objaw wiele znaczący, że dzisiaj u Polaków jawne niemcolubstwo jest najniebezpieczniejszą przeszkodą do zdobycia mandatu. W jaki sposób — wśród takich danych — może półurzędowy *Fremdenblatt* występować wobec Polaków w roli werbownika dla niemieckiej „*Gemeinbürgschaft*“, to należy odnosić do tradycyjnej niezręczności tego pisma, popadającego coraz bardziej w zapomnienie.

Koło polskie powróci do rady państwa, jako poskramiacz wszystkich secesjonistycznych odruchów we własnym obozie, w sile 70 członków i tam — z wyjątkiem jednego socjalisty i jednego radykała socjalistycznego, stanie się wyłącznym reprezentantem szczepu polskiego w Galicji. Użyczy mu to tak silnego stanowiska i tak szerokiej podstawy w swej ojczyźnie, że będzie mogło w kwestji stosunków swoich do rządu i różnych stronnictw zupełnie wolną zachować rękę. — Obok niego klub czeski będzie najsilniejszem stronnictwem w nowej izbie...“

* * *

Oceniając wybory nasze w kurjach V. i IV., także wiedeński *Extrablatt* przychodzi do wniosku, że Koło polskie, jak przedtem, tak i teraz jest pierwszą potęgą polityczną kraju, a w nowym parlamencie będzie jednem z najsilniejszych stronnictw. Koło polskie było dotychczas stronnictwem ładu, a i obecnie przyrzekło dążyć do uruchomienia parlamentu i do wprowadzenia normalnego życia parlamentarnego. Jeżeli Koło w myśl swoich obietnic, stanowczo i energicznie wystąpi przeciw wszelkiej obstrukcji, zyska wdzięczność wszystkich tych, którzy pragną sanacji stosunków parlamentarnych.

Arbeiter Ztg. uważa zwycięstwo Koła polskiego oczywiście za wynik machinacyj wyborczych, którym wiele pomaga pośredni system wyborczy.

Ze sfer ruskich.

Po wyborach z IVej kurji. — Nowy wymysł borytelów. — Radość „Hałyczanina“. — Dalsze zdobycze Rusinów. — Duchowieństwo ruskie stanisławowskiej djecezji w oświetleniu ruskiej prasy.

— Zastanawiając się nad wynikiem wyborów w kurji IVej, *Hałyczanin* stwierdza krótko i węzłowato, że w Galicji nie ma władzy, któraby potrafiła stać na straży ustaw obowiązujących i tem tłumaczy przegraną Rusinów. Przyznaje wspaniałomyślnie, że przy obecnych wyborach „nie kłuto wyborców i nie strzelano“, ale natomiast wynajduje sobie nowe nadużycie: oto, poprostu kradziono (?!) głosy przy obliczaniu w komisji! Tak miało dziać się przy wyborze ks. Pawła Sapiehy i hr. Karola Dzieduszyckiego. Gdy się zważy, że w komisii wyborczej zasiadają mężowie zaufania wszystkich stronnictw, to najnowszy wymysł *Hałyczanina* wygląda więcej niż dziecinnie i nawet na moskalofilskich borytelach nie wywrze chyba wrażenia. Ale przy tem wszystkiem *Hałyczanin* nie traci fantazji. „W dawnym parlamencie — powiada — było tylko trzech niezawisłych posłów ruskich: dr. Okuniewski, ks. Taniaczkiewicz i dr. Jarosiewicz, a gdy ten ostatni przyłączył się do socjalnych demokratów, tylko dwóch. Obecnie mamy dra Korola, J. Romańczuka i W. Jaworskiego, a z drem Kosem, wybranym w kurji V-ej, czterech posłów niezawisłych. Tylu również mają Rusini „nowego kursu“, których skład nietylko się zmniejszył, ale uległ znacznej zmianie. Z dawnych „nowokursistów“ pozostali, dzięki polskiemu komitetowi centralnemu, tylko Barwiński, ks. Mandyczewski i Gładyszowski, ubyli: Wachnianin, Karatnicki i Ochrymowicz, a w ich miejsce powiększył zacną kompanję, dr. Dłużański“. *Hałyczanin* ma nadzieję, że czterej niezawiśli posłowie utworzą w parlamencie klub osobny.

— Narzekając ze świętem oburzeniem na nieustanny ucisk ze strony polskiej, pisma ruskie w króciutkich notatkach kroniki, jakby od niechcenia, rejestrują nowe zdobycze, jakie czynią w kraju z każdym rokiem, z każdym miesiącem, z każdym tygodniem. Taktyka to wcale dowcipna. W ostatnim numerze *Hałyczanina* czytamy w rubryce drobnych wiadomości kronikarskich wiadomość o otwarciu nowej szkoły wydziałowej ruskiej. Z 1 listopada zorganizowano w Jaworowie pierwszą klasę mięszanej szkoły wydziałowej z ruskim językiem wykładowym, pomieszczając ją na razie w lokalu najętym. Niebawem jednak ma być wzniesiony osobny budynek dla tego nowego dzieła „intrygi polskiej“.

— Wysoce charakterystyczna polemika wywiązała się pomiędzy *Hałyczaninem* a *Rusłanem* na temat ruskiego duchowieństwa. W *Hałyczaninie* pojawiła się korespondencja ze Stanisławowa, której autor udziela rad metropolicie ks. Szeptyckiemu w sprawie nominacji biskupa stanisławowskiego, którym pod żadnym warunkiem nie powinien zostać — zakonnik. Przy tej okazji duchowny korespondent opinjuje, że jedynie tylko stanisławowscy borytele w sutannach są godnymi stolicy biskupiej, bo oni zawsze „starają się“ (*sic*) być *catholicissimi*, „chociaż im nikt nie wierzy“, podczas gdy inni duchowni, nie należący do kompanji moskalofilskiej, zarażeni liberalizmem i duchem Mazepy.

Na tę korespondencję odpowiada *Rusłan*: „Ciekawa, którzy to pomiędzy nimi są tak *catholicissimi?* Czy ci, co mając widocznie w domu zamało „etymologji“, jeszcze po domach prywatnych, a nawet na publicznych wieczorkach całemi godzinami udzielają „antifonetycznych lekcji“ kobietom bufetowym? Czy ci może, co podłym faktorom wysługują się w żydowskich procesach o bożnice, ku wielkiemu, a słusznemu rozgoryczeniu nawet żydów stanisławowskich? Czy może ci, co z łaski *Swiatiejszawo Synoda* petersburskiego otrzymują darmo *Cerkownyj Pieterburgskij Wiestnik* pod adresem... banku zaliczkowego w Stanisławowie? Miejcie się dobrze „czarnobrewcy“, ale i bez waszej chwały wiadomo, że ilekroć wakują „dogodne“ posady, to wy zawsze staracie się być *catholicissimi*, a to faryzeuszostwo, bo nigdy nimi nie jesteście. Wiadoma to rzecz oddawna, nawet bez waszego *Hałyczanina*“...

Powyższe świadectwo, wydane przez organ katolicki, a ruski, rzuca, bądź co bądź, bardzo ponure światło na ruskie duchowieństwo djecezji stanisławowskiej, tej samej, co dawniej znaną była z prawdziwie katolickiego ducha. Szkoda, że *Rusłan* nie stwierdził, od jakiego czasu moskalofilstwo i kokietowanie z prawosławiem poczęły objawiać się w tym okręgu...

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 18 grudnia.

(*fr.*) Czterdzieści ośm miljonów koron żąda arcyksiążę Fryderyk za swoje kopalnie i huty na Śląsku, a trzydzieści dziewięć miljonów ofiarują potentaci kartelu żelaznego. Na tym punkcie utknęły rokowania co do tej transakcji, a zdziwić powinna niepomału ta okoliczność, że giełda przyjęła tę okoliczność stosunkowo chłodno i zostawiła kursa papierów górniczych na tym samym wysokim poziomie, na który wyśrubowała je przed kilkunastu dniami, gdy rozgłaszano wieść, że interes co do nabycia arcyksiążęcych kopalni bliskim jest ostatecznego pomyślnego załatwienia. Przypisać to należy temu, że w chwili, gdy rozgłoszono wieść o zerwaniu, czy też tylko przerwaniu rokowań co do tego interesu, podano giełdzie całkiem nową sensację, nowy materjał do spekulacji, tj. fuzję czeskiego banku eskontowego w Pradze z dolnoaustrjackiem towarzystwem eskontowem we Wiedniu.

Tej nowej „afery“ chwyciła się giełda kurczowo, zapomniała zupełnie na razie o kopalniach arcyksiążęcych i przez kilka dni o niczem innem nie myślała, jak tylko o akcjach tych dwóch zlewających się ze sobą instytucyj bankowych i dla odmiany wydęła kurs tych dwóch papierów o sto kilkadziesiąt koron. Na co właściwie ta fuzja jest potrzebna, jaki jej cel i jaka praktyczna wartość, o to nikt nie pytał. A jednak wszystko przemawia za tem, że i ta fuzja to także jeden z geszeftów kliki wielkich spekulantów górniczych.

Akcje czeskiego banku eskontowego należą do kategorji tak zwanych „ciężkich papierów“, to jest papierów, w których handel na giełdzie odbywa się tylko sporadycznie i to rzadko kiedy i które przeto trudno spieniężyć. Miały one wprawdzie kurs bardzo wysoki, 1400 koron (za 500 zł. nominalnych), cóż jednak właściciele ich mieli z tego kursu, skoro kapitał włożony w te akcje był uwięziony. Właścicielami prawie wszystkich akcyj czeskiego banku eskontowego są właśnie owi wielcy spekulanci i przemysłowcy, którzy rej wodzą w kartelu żelaznym, a jest ich podobno wszystkiego ośmiu. Otóż postanowili oni swoje ciężkie papiery przemienić w papiery mające łatwy zbyt na targu pieniężnym, t. z. „marktgängig“, czyli takie, za które można każdej chwili dostać gotówkę. Ponieważ akcje dolno-austrjackiego Towarzystwa eskontowego mają na targu wiedeńskim dobrą markę i są dosyć lubiane, przeto wymyślono operację tego rodzaju, że oba banki zleją się ze sobą, akcje czeskiego banku eskontowego przemienione zostaną na akcje dolnoaustrjackiego Towarzystwa, następnie te ostatnie, mające wysoki kurs przeszło 1500 koron, rozdrobione zostaną n mniejsze akcje po 400 koron i w ten sposób uzyska się papier łatwy do sprzedania, bo spekulanci giełdowi zawsze i wszędzie wolą mniejsze akcje, niż większe. Być może, że potem powolnie, niepostrzeżenie zechcą panowie montaniści pozbyć się zupełnie tych swoich papierów i ubrać w nie kogo innego za drogie pieniądze, ale o tem oczywiście nic się nie mówi.

Z Pragi donoszą, że omal nie powołano do życia nowej fabryki cukru w Czechach i to fabryki, która byłaby własnością hurtownych handlarzy cukru. Od dłuższego już bowiem czasu toczy się cicha, ale niemniej zacięta walka między hurtownikami a kartelem fabrykantów cukru. Kartel bowiem w ciągu ostatnich lat kilku stale podwyższał cenę cukru, jaką każe płacić sobie hurtownym handlarzom i wyśrubował ją na 42 zł. centnar metryczny. Hurtownicy skarżą się, że przy tej cenie wprost egzystować nie mogą, boć przecie w drobiazgowym handlu sprzedaje się cukier po 45, a nawet po 44 centów za kilogram. Domagali się więc hurtownicy od fabrykantów, aby przecież zrobili pewne ustępstwa dla nich jako dla najgłówniejszych pośredników w zbycie ich produktu. Żądanie hurtowników było, ażeby bodaj takim firmom, które pobierają przynajmniej 36 wagonów cukru rocznie, obniżono cenę o jedną koronę na centnarze metrycznym. Kartel pozostał jednak niewzruszony i nie chciał ceny zniżyć. Wobec tego powstała w łonie hurtownych handlarzy myś założenia własnej fabryki cukru i w tej właśnie sprawie odbyło się przed kilku dniami w Pradze zgromadzenie hurtowników. Musiano na niem jednak zaniechać projektu budowy własnej fabryki cukru, gdyż obliczono, że za fundusze, któreby hurtownicy mogli zebrać, możnaby utworzyć fabrykę wyrabiającą co najwyżej 30.000 centnarów metrycznych cukru rocznie, a taka konkurencja w niczem nie zaszkodziłaby kartelowi. Zdecydowano się zatem na to, by jeszcze raz zaapelować do dobrego serca panów z kartelu cukrowego i skłonić ich przecież do jakichś dobrowolnych ustępstw.

Dalmacja.

Skutkiem oporu Dalmacji i jej sejmu, Galicja nie będzie mogła uporządkować swoich finansów. Trzeba się tedy przyjrzeć temu interesującemu krajowi.

Wiemy, że jest najbardziej na południe wysuniętą częścią monarchji austrjackiej i przedstawia dość wąski, ku południowi się zwężający pas ziemi na wybrzeżu wschodniem morza Adrjatyckiego. Obszar ma 12.834·41 klm. kw., czyli tworzy 4·28 procent ogólnego terytorjum monarchji austrjackiej.

Ludność wynosi 527.426 głów (według spisu z 1890 r.), w tem 266.303 kobiet. Na 1 klm. wypada 41 mieszkańców. Prowincja liczy 18 miast, 60 osad miejskich i 815 wsi; domów mieszkalnych 115.740. Katolików 439.687 (83·3 proc.), 87.009 prawosławnych (16·5 proc.), 329 żydów. Według narodowości mamy 501.307 Serbów i Chorwatów, 16.000 Włochów, 2.026 Niemców. Ludność przeważnie zajmuje się rolnictwem (86·12 proc.), a tylko po 4 procent z ułamkiem znajdują utrzymanie dzięki zajęciom przemysłowym i handlowym.

Sejm dalmatyński, który swoim oporem przeciwko projektowi rządowemu w sprawie dodatków do podatku od wódki wyrządził Galicji szkodę niepowetowaną, liczy 43 członków. Głosy wirylne mają arcybiskup katolicki i biskup prawosławny z Zary. Klasa najwyżej opodatkowanych (najmniej 100 zł. rocznych podatków bezpośrednich) wybiera 10 posłów. Miasta wysyłają 8 posłów. Trzy izby handlowe w Zarze, Spalato i Raguzie po jednym. Pozostałe gminy wybierają 20 posłów.

Do parlamentu austrjackiego Dalmacja na mocy noweli wyborczej z 1896 r. wysyła 11 posłów.

Stolicą kraju i siedzibą namiestnictwa jest Zara. Godność namiestnika piastuje od dłuższego czasu jenerał broni i radca tajny David von Rhonfeld.

Imię swe otrzymał kraj od plemienia dzielnych Dalmatów, spokrewnionych z Albańczykami. Rzymianie podbili ich w 33 r. przed Chr. i włączyli do prowincji Illyricum jako kraniec południowy. Przy podziale państwa rzymskiego 395 r. Dalmacja pozostała przy części zachodniej, potem różne przechodziła koleje, aż koło 630 roku zjawili się tam Chorwaci i Serbowie. Pierwsi zajęli część północną, drudzy południową, wypierając zromanizowaną ludność z jej siedzib dotychczasowych. Lecz już w roku tysiącznym doża wenecki, Piotr Urseoli, zdobywa Dalmację; odtąd Wenecja, walcząc o posiadanie kraju z królami węgierskimi, którzy przyjęli tytuł królów Dalmacji, jest panią tego kraju w je-

---

ARTUR PASSENDORFER. (2)

Sen, jego objawy i rodzaje.

Do snów zmysłowych zaliczamy także senne marzenia, które zwiastują zbliżające się choroby. Tego rodzaju sny, uważane przez ludzi zabobonnych za tajemnicze ostrzeżenia opiekuńczych duchów, dadzą się zupełnie naturalnem sposobem wytłómaczyć. Przytoczone co dopiero przykłady dowodzą, że nawet pod wpływem słabych podniet zmysłowych (ukłucie pchły) powstawać mogą jaskrawe obrazy senne. Nic więc dziwnego, że nieznaczne zarody choroby (n. p. słaba gorączka), na które podczas zajęć dziennych nie zwracamy uwagi, wywołać mogą we śnie odpowiednie marzenia. Lekarz W. Szokalski, autor dzieła „Fantazyjne objawy zmysłowe“ przytacza wiele tego rodzaju przykładów. Jednej jego pacjentce śniło się, że patrzyła na słońce, które ją nieznośnie raziło i zaraz nazajutrz dostała silnego zapalenia oczu. Inna widziała się we śnie, jak ją oślepłą prowadzono i wkrótce też wzrok utraciła. Galen opowiada, że śniło się pewnemu człowiekowi, jakoby miał nogę z kamienia i wkrótce potem noga ta uległa sparaliżowaniu. Uczonemu Konradowi Gessnerowi śniło się, że go wąż w bok ugryzł, a wkrótce na tym samym boku ukazał się karbunkuł, który go o śmierć przyprawił. Francuskiemu ministrowi Teste śniło się na trzy dni przed śmiercią, że dostał ataku apoplektycznego i tak też istotnie wkrótce się stało. J. Jaworskiemu, uczniowi gimnazjalnemu we Lwowie, śniło się niedawno, że mu szyja gęstym porosła włosem, a ponieważ z tego powodu zbyt mu było gorąco, kazał sobie szyję ogolić. Nazajutrz wieczorem pojawiły się oznaki zapalenia gardła. Osoby, u których choroba już się rozwinęła, miewają także sny charakterystyczne. Wiem z własnego doświadczenia, że jeżeli jestem zakatarzony, to zdaje mi się we śnie, iż znajduję się w łaźni parowej lub, że chodzę wśród gorącego dnia w czapce futrzanej — a gdym się raz nabawił silnego kaszlu, śniło mi się, że wpuszczono mi do żołądka kauczukową rurkę, która mi krtań nieznośnie drażniła.

Ludzie cierpiący na niestrawność, lub których oddech z jakiegokolwiek powodu jest utrudniony (zakatarzenie płuc, astma, duszne powietrze w sypialni i t. d.) mają zwykle straszne dręczące sny zmorami zwane. Zmory takie dławią ich i tłoczą, przybierając czasem postać upiora, topielca, wstrętnej osoby, djabła, zwierzęcia i t. p. W okolicach bagnistych, w których choroby narządów oddechowych są rozpowszechnione, sny tego rodzaju zdarzają się dosyć często, a zabobonny lud opowiada sobie niestworzone bajki o upiorach, które krew i żywotne soki z uśpionego człowieka wysysają, o strzygoniach, wilkołakach i t. p. Pewna stara dychawiczna kobieta z Dzikowa (obok Oleszyc) opowiadała mi, że krowa, którą dla braku paszy „na rzeź“ w Jarosławiu sprzedać musiała, prześladuje ją w nocy. „O północku“ staje przy łóżku, wpatruje się w nią zielonawemi, świecącemi oczyma, następnie rzuca się jej na piersi i tłoczy niemiłosiernie. Genjalnemu twórcy „Jerozolimy wyzwolonej,“ którego system nerwowy bardzo był rozstrojony, śniło się często, że koń lub inne potworne zwierzęta przygniatają go swem cielskiem. Bardzo ciekawe zdarzenie opowiada nam francuski doktor Parent: „W roku 1807 jeden z bataljonów pułku de La Tour d'Auvergne, stojący w Palmie w Kalabrji, otrzymał o północy rozkaz wymaszerowania natychmiast do Tropei, w której krążąca angielska flota miała wysadzić znaczne lądowe siły. Było to w czerwcu: bataljon miał zrobić 14 mil neapolitańskich: wyszedł więc przed przed pierwszą po północy i przyszedł forsownym marszem około ósmej wieczorem na miejsce. Odpoczynki były nader krótkie, a skwar słoneczny niesłychany. Pożywienie w mieście już było przygotowane; ale ponieważ bataljon przybył ostatni, wojska więc, które nadciągnęły pierwej, wybrały lepsze koszary, a 800 ludzi musiało się pomieścić w starym, opuszczonym klasztorze, który zaledwie na jedną trzecią część mógł wystarczyć. Żołnierze musieli leżeć pokotem na słomie, bez przykrycia i nierozebrani. Mieszkańcy przestrzegali, że nie będzie można spokojnie nocować, że straszy w klasztorze i że żadne jeszcze wojsko kwaterowane w nim poprzednio nie mogło placu dotrzymać; lecz łatwo domyślić się można, że oficerowie śmiali się z tego. Ale jakież było wszystkich zdziwienie, skoro usłyszeli naraz o północy krzyk we wszystkich salach i ujrzeli żołnierzy uciekających tłumnie wszystkiemi wyjściami. Obecny przy tem zdarzeniu doktor Parent, lekarz pułkowy, wypytywał potem grenadjerów o przyczynę popłochu i wszyscy go zapewniali, że djabeł istotnie mieszkał w opactwie i że go wszyscy widzieli wbiegającego przez drzwi pod postacią wielkiego psa czarnego, który przebiegł po nich jak błyskawica i wyleciał przeciwną stroną, sprawiwszy im w piersiach nie do opisania przykre zadławienie. Oficerowie starali się wszystkich przekonać, że to zjawisko pochodziło z naturalnych przyczyn i było li tylko owocem ich wyobraźni: ale napróżno silili się na wymowę, bo nie można było nikogo namówić, aby do sal powrócił; wszyscy woleli resztę nocy przepędzić nad morzem i na ulicach. Nazajutrz doktor Parent wypytywał podoficerów i najstarszych żołnierzy, a ci zapewniali go, że się niczego nie bali, że nie wierzyli ani w strachy, ani w upiory, jednak żaden z nich nie mógł przypuścić, ażeby to, co się stało, miało być li tylko skutkiem złudzenia. Nikt jeszcze nie spał, kiedy jakiś pies kudłaty się zjawił; wszyscy go widzieli i ledwie się nie podusili, gdy po nich deptał. Wojsko bawiło cały dzień w Tropei i miasto było tak przepełnione, że nie podobna było zmienić kwatery, wszelako trudno było skłonić wiarusów do przepędzenia w niej następnej nocy; nareszcie ulegli namowom, ale tylko na przyrzeczenie, że oficerowie z nimi spać będą. Doktor Parent przybył więc o jedenastej z szefem bataljonu i całym sztabem; oficerowie rozlokowali się po salach i wszyscy byli najpewniejsi, że tym razem djabeł na *rendez vous* nie stanie. Żołnierze strudzeni i zaspokojeni obecnością starszych zaczęli spać smaczno, aż tu około pierwszej powstaje hałas we wszystkich salach i wszystko, co żyje ucieka; pies bowiem okazał się znowu, po wszystkich przeleciał i ledwie ich nie podławił. Oficerowie tymczasem chodzili po salach i żaden z nich najmniejszej rzeczy nie widział. Wśród tego flota nieprzyjacielska odpłynęła z pod miasta. Bataljon nazajutrz powrócił do Palmy; później zaś przebiegł kilkakrotnie cały kraj wzdłuż i w poprzek i nigdy mu się nic podobnego nie zdarzyło. Żołnierze robili nieraz forsowniejsze jeszcze marsze, byli po kwaterach stłaczani i przebywali największe niewygody, a jednak żaden z nich o djable nie marzył *). Zdarzenie to, którego autentyczność żadnej nie ulega wątpliwości, nie jest wcale trudnem do wytłómaczenia. Powietrze w starym, opuszczonym klasztorze było wilgotne, duszne i niezdrowe, a że żołnierze mieli nabite głowy baśniami o czarcie w postaci czarnego psa, dlatego też czarny pies przyśnił im się i przywidział.

Sny uczuciowe.

Pod wpływem nastroju, w jakim znajdowaliśmy się na jawie, mogą powstawać odpowiednie marzenia senne i odwrotnie, wytwory sennej wyobraźni napełnić nas mogą strachem, radością lub smutkiem. Zbrodniarze, których ściga sprawiedliwość, śnią o więzieniu i szubienicy, ludzie trawieni gorączką posiadania majątku, znajdują we śnie skarby, namiętny gracz przegrywa lub wygrywa wielkie sumy, zakochany widuje się we śnie z ukochaną osobą, kto ma wstręt do kotów, myszy, jaszczurek itd., ten je nieraz we śnie zobaczy.

Dr. R., docent uniwersytetu lwowskiego, opowiedział mi niedawno następujący wypadek z własnego życia: „Kochałem pannę N. całą potęgą młodego serca i wyobraźni. Na drodze do ołtarza nie stało nam nic na przeszkodzie, prócz mego ojca, który związkowi temu stanowczo był przeciwny. Ponieważ wszelkie jego perswazje nie odnosiły skutku, wymógł na mnie przyrzeczenie, że przez rok zerwę wszelkie z panną N. stosunki, a po upływie tego czasu „pomówimy“. W pięć miesięcy potem (w listopadzie) ojciec umarł. Pomny na dane słowo, trwałem przy postanowieniu, wyczekując z upragnieniem chwili, w której zobaczę ukochaną. Gdy jednak jeden z moich serdecznych przyjaciół począł mi tłómaczyć, że skrupuły moje nie mają rozumnej podstawy i że powinienem iść za głosem serca, uległem namowie i postanowiłem pojechać do panny już w styczniu. W przeddzień wyjazdu zjawił mi się we śnie ojciec i ostre czynił mi wyrzuty, że nie dotrzymuję słowa. Sen ten wielkie uczynił na mnie wrażenie, mimo to nie odstąpiłem od powziętego zamiaru. Podczas drogi starałem się całą siłą woli stłumić w sobie zabobonny niepokój, bo mara ojca stała mi w oczach, a w uszach brzmiały mi jeszcze jego gorzkie wymówki. Stanąłem wreszcie u celu — zobaczyłem ją. Od czasu ostatnich odwiedzin nie zmieniła się wcale, była piękna, kwitnąca, ale mnie wydała się inną zupełnie kobietą, kobietą zwykłą, bez uroku i wdzięku. Odwiedziłem ją raz jeszcze, pisywałem bardzo często, chcąc wmówić w siebie i w nią, że ją kocham, ale wszystko nadaremnie — wrażliwa jej natura odczuła instynktownie, że okłamuję sam siebie, że węzeł, wiążący nasze serca, zerwany na zawsze.“ Wypadek ten da się łatwo ze stanowiska psychologicznego wytłómaczyć. Wiemy z doświadczenia, że zależnie od nastroju uczuć naszych, ten sam przedmiot zyskiwać lub tracić może na znaczeniu. W innych barwach przedstawia się nam świat, gdy znużeni i zgłodzeni wyczekujemy obiadu, a inaczej po smacznym obiedzie i poobiedniej drzemce. Autor niniejszego opowiadania, człowiek światły i rozumny, nie przywiązywał wprawdzie wagi do sennego marzenia, które było zwykłym snem uczuciowym, nie potrafił jednak otrząsnąć się z wrażenia, jakie na nim mara ojca wywarła. W tym nastroju uczuć stanął przed panną, nic więc dziwnego, że z inną twarzą i innem sercem ją powitał, a wspomnienie tego spotkania odnawiało się w jego pamięci i wywoływało podobny nastrój, ilekroć razy do pisania listów zasiadał.

(*Dokończenie nastąpi*).

*) Szokalski. Fantazyjne objawy zmysłowe,

---

go dzisiejszych rozmiarach aż do pokoju w Campo Formio (1797 r.).

Wtedy Wenecja wraz z Dalmacją przeszły po raz pierwszy na własność Austrji. Po pokoju preszburskim w 1805 r. dołączono Dalmację do królestwa włoskiego, w r. 1810 wcielono do nowo utworzonego państwa prowincyj illiryjskich. Francuzi przez lat kilka swych rządów zrobili wiele dobrego dla kraju; bili nowe drogi, budowali szpitale i szkoły, słowem, zrobili więcej, niż później przez lat kilkadziesią Austrja, która odzyskała ten kraj w r. 1814.

W r. 1816 podniesiono Dalmację do godności królestwa.

W 1867 r. przydzielono tymczasowo Dalmację do Austrji, bo żądała tego wpływowa wówczas ludność włoska, choć prawnie Dalmacja należy do Chorwacji i Slawonji.

Jestto więc jedno z owych wielu sławnych prowizorjów austrjackich. *A. N.*

Katastrofa na morzu.

Niemal równocześnie z tryumfalnem wejściem w bramy Berlina „zwycięzkich“ oddziałów z Chin, przyniósł drut telegraficzny do nadsprejskiej stolicy depeszę niemieckiego konsula z Malagi Povesa, że straszliwy orkan, szalejący na brzegach Hiszpanji, rozbił szkolny okręt „Gneisenau“, zajęty manewrowaniem poza przystanią. Wraz ze statkiem, którego maszty wyglądają z dość płytkiego w tem miejscu morza, poszło na dno, lub zginęło w falach stu trzydziestu kadetów i majtków, a trzydzieści dziewięć okropnie pokaleczonych i potłuczonych walczy ze śmiercią w szpitalach Malagi. W falach znalazł śmierć także i komendant statku, a krąży pogłoska, że widząc, iż nie ma możności ocalenia statku od zguby, miał skończyć samobójczo, zanim jeszcze okręt poszedł na dno. — Resztę załogi pozostałej z ogólnej liczby 450 ludzi, rozmieszczono w koszarach i ratuszu malaskim. Według ostatnio nadeszłych z Malagi depesz, w chwili gdy „Gneisenau“ znajdował się poza przystanią, o godzinie 10-tej przed południem, zadął nagle wicher wschodni i to z taką siłą, że starzy nawet marynarze się przerazili. W samej Maladze, kto nie miał czasu wpaść do domu, wiatr go przewracał i niósł przez ulice. Na „Gneisenau“ spuszczono natychmiast kotwicę, jak to się zwykle dzieje, gdy okręt jest blisko brzegu; ale w jednej chwili okropny wicher zerwał liny kotwiczne i ze straszną siłą cisnął statkiem o wschodnie molo portu. „Gneisenau“ roztrzaskał się w kawały.

Nastąpiły teraz straszne rzeczy; ludzie zgromadzeni w porcie widząc, co się dzieje i słysząc rozpaczliwe sygnały alarmowe, rzucili belki do wody dla ratowania tonących; popłynęły wśród orkanu łodzie ratunkowe, atoli wicher porwał je i wielu marynarzy hiszpańskich poszło na dno wraz z tymi, których chcieli ratować. Z brzegu widziano, jak ludzie załogi „Gneisenau“ wdrapywali się na omasztowanie tonącego okrętu, jak czepiali się belków, beczek i desek i jak to wszystko wraz z ludźmi pokrywała hucząca fala orkanu.

Wreszcie nieco wściekłe morze ucichło i ratowano pojedynczo i łodziami tych, którzy przy życiu zostali. Teraz dopiero można było ocenić rozmiar katastrofy. Konsulaty spuściły swe flagi na znak żałoby do połowy masztów; w teatrze odwołano przedstawienie, a ocalonych marynarzy przyjmowano z całem współczuciem.

Katastrofa ta okryła żałobą Niemcy, bo kadeci, którzy potonęli, to przecie przyszła chluba marynarki niemieckiej. Jest to już 3ci wypadek utonięcia szkolnego niemieckiego okrętu. Pierwszy był w roku 1861, gdy w listopadzie przy brzegach Holandji rozbiła się „Amazonka“. W roku 1884 spotkał podobny los na zachodniem wybrzeżu Jutlandji szkolny okręt „Undine“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 21 grudnia.

Towarzystwo gospodarskie: Posiedzenie towarzystwa dla poprawy uprawy torfowisk o godzinie 6 wieczorem (ul. Słowackiego l. 1).

Teatr miejski: „Tragedje duszy“, dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (21): Tomasza. Wschód słońca o godzinie 7 minut 56, zachód o godzinie 4 m 2.

Nowi prenumeratorzy, którzy przyszlą w grudniu prenumeratę na rok przyszły (nawet miesięczną) wprost pod adresem: *Dziennik polski*, plac Marjacki l. 6, otrzymają przez pozostałe dni grudnia nasze pismo bezpłatnie.

Wiadomości osobiste. Były dyrektor teatru hr. Skarbka, p. Ludwik Heller, przybył wczoraj do Lwowa, celem załatwienia swych spraw teatralnych (sprzedaż garderoby i bibljoteki).

Bal prasy. Honorowymi prezesami balu prasy zostali: marszałek krajowy Stanisław hr.. Badeni, prezydent miasta Lwowa dr. Godzimir Małachowski i członek izby panów i poseł sejmowy p. August Gorayski.

Jubileusz Sienkiewicza. Z Warszawy donoszą: Pismo paryskie *L'Illustration* wysłało na uroczystość jubileuszową Sienkiewicza swego współpracownika, Kazimierza Hulewicza.

Komitet, urządzający jubileusz, otrzymał pozwolenie na urządzenie, po przedstawieniu w teatrze, rautu na cześć Sienkiewicza.

Przemysł krajowy a p. Romanowicz. Jeden z kandydatów „skoncentrowanych“, który przepadnie przy dzisiejszych wyborach, p. Tadeusz Romanowicz. w agitacji za swą kandydaturą, podnosi z dumą swe zasługi około przemysłu krajowego i woła z emfazą, iż gdy go wybiorą, on przemysł krajowy podniesie. Na wędkę tę może w istocie złapać pewne grono naszych rękodzielników, którzy gotowi uwierzyć w dobre zamiary i chęci kandydata.

Jak jednak te chęci wyglądają, ilustruje dowodnie fakt następujący: Oto p. Romanowicz od lat wielu zasiada w zarządzie „Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego“, a rządzi niem tak, iż towarzystwo to od lat pięciu nie miało walnego zgromadzenia i spi nieruchomo pod jego czułym dozorem, chyląc się do upadku.

A znaną powszechnie jest rzeczą, że wszystkie urządzenia dla *Słowa Polskiego*, za czasów, gdy p. Romanowicz grał w niem naczelną rolę i do „Domu naftowego“, sprowadzono z zagranicy!

Czy to było także popieranie przemysłu krajowego?... Na to pytanie wyborcy dziś dadzą najlepszą odpowiedź.

Kto daje pieniądze na wybór p. Rutowskiego? P. Fleischer, który jak wiadomo agituje w Tarnowie za wyborem p. Rutowskiego jest współpracownikiem pisma *Oesterreichische Wochenschrift*, wydawanego przez byłego posła kołomyjskiego, p. Blocha, i pisma *Volksstimme*, które od dwóch miesięcy wychodzi, jako organ sjonistów. Właścicielem tego pisma jest znany miljoner wiedeński i radny miejski żyd Lucjan Brunner, który, jak wiadomo, swego czasu przez swe zażalenie, wniesione do trybunału administracyjnego spowodował, iż rząd musiał zawiesić uchwałę wiedeńskiej rady miejskiej, przeznaczającą pewną kwotę na budowę kościoła na jednem z przedmieść Wiednia. Ten p. Brunner za pośrednictwem swego wysłannika Fleischera agituje wśród żydów tarnowskich za wyborem p. Rutowskiego, i przeznaczył także dość poważną kwotę na ten cel. Winszujemy p. Rutowskiemu tego poparcia, ale go wcale nie zazdrościmy. Lecz zdaje się, że i pieniądze p. Brunnera nie pomogą i że p. Rutowski tak samo świetnie przepadnie w Tarnowie, jak dziś we Lwowie.

Adres dla dyrektora teatru. Onegdaj o godzinie 1 w południe został doręczony p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu, dyrektorowi teatru, adres następującej treści:

„Do WP. Tadeusza Pawlikowskiego dyrektora teatru miejskiego we Lwowie. Potrzebą jest naszego serca, ażebyśmy tu dzisiaj stanąwszy przed Tobą Panie Dyrektorze, cała wierna drużyna teatralna, wyrazili Ci najgorętsze uznanie za Twoją pełną poświęcenia, znakomitą pod każdym względem działalność, oraz zapewnili Cię, iż wysoko zawsze cenimy i cenić będziemy zaszczyt wspólnej z Tobą i pod Twoim kierunkiem pracy dla dobra sceny narodowej. Jej wszystkie nasze siły — Tobie cała nasza miłość, szacunek, cześć! Lwów dnia 19 grudnia 1900 r.“ Następują podpisy wszystkich artystów dramatu, opery, operetki, członków chóru, orkiestry i personalu technicznego.

Publiczności lwowskiej „na gwiazdkę“ ma zamiar komisja teatralna sprawić miłą niespodziankę. Niespodzianką tą będzie zawieszenie w nowym teatrze miejskim, w czasie świąt Bożego Narodzenia, wspaniałej kurtyny Siemiradzkiego. Z okazji świąt ujrzymy nareszcie arcydzieło mistrza

Lihungczang w podróżach swoich Galicji zwiedził kraj i... powrócił. Mowa o naszym Lihungczangu lwowskim p. Lelewiczu. W pogoni za mamoną chiński ten Argonauta z „Gejszy“ objechał wszystkie główniejsze miasta w Galicji, dając wieczorki, ciesząc, bawiąc i starając się zarobić jakieś pieniądze. Niezaangażowany do nowego teatru w ten sposób zarabia na życie. Sposób nie najlepszy. Tu się zarobi, tam straci, tu zmuszą do powtórzenia tam trzeba z miejsca, nie bacząc na poniesione koszta, odwołać wieczorek.

Po takich długich a ciężkich tarapatach powrócił popularny Lihungczang znowu nad Pełtew, aby urządzić tu w pierwszy dzień świąt wieczorek z całkiem nowym, oryginalnym i arcyśmiesznym programem. Dochód przeznacza na Przytulisko Brata Alberta. Cel tedy piękny, firma Leldwicza przyciągająca. Spodziewać się należy, że efekt finansowy będzie duży, stanowczo powinien...

Schwytanie zbrodniarza. Kornela Czajkowskiego, mordercę Katarzyny Iłykówny, służącej w domu przy ul. Sakramentek l. 10, który uciekł raz z podwórza więziennego tutejszego sądu krajowego karnego, a przed niedawnym czasem z zakładu obłąkanych w Kulparkowie, gdzie pozostawał pod obserwacją lekarską, schwytano znowu i wczoraj w południe przez żandarmerję odstawiono napowrót do więzienia śledczego we Lwowie.

Gwałtowny muzyk. Do mieszkania Barbary Ilnickiej, zamieszkałej przy ul. Marcina, przyszedł onegdaj jej znajomy Bolesław Reichert — i chciał sobie zagrać na harmonice. — Gdy się temu niemuzykalna Barbara sprzeciwiła, Reichert w artystycznej pasji pogruchotał harmonikę, zbił pół tuzina talerzy, połamał obrazy, a nadto panią Barbarę skaleczył w palec polanem drzewa. Szczególnego muzyka oddano do kozy.

Koniokrady. Na rogatce żółkiewskiej przytrzymano onegdaj Stratyna Piłata i Emila Skowrona w towarzystwie kobiety Pauliny Wołoszczuk, jadących we trójkę wózkiem, zaprzężonym w jedną szkapę podejrzanej proweniencji. Ponieważ nie umieli wyjaśnić skąd przyszli do tego ekwipażu, a znani są jako koniokrady, przeto wszystkich troje zamknięto, a wózek z koniem „zdeponowano“.

Za dobre serce. Stróżowa Anna Rodakiewicz przyjęła do siebie na nocleg sługę bez miejsca, Rozalję Bogacz, która tak się swej opiekunce wywdzięczyła, że okradła ją z całej garderoby i uciekła.

Ładny dozorca. Do mieszkania przekupki, Anny Dziudzi przy ul. Żółkiewskiej l. 76 usiłował się włamać onegdaj pomocnik ciesielski, Teodor Szymak, Przytrzymany przez stróżową, która go przy manipulacji zastała, a przy pomocy mieszkańców, dostał się Szymak do kozy. Co ciekawsze, to to, że Szymak, aby się ukryć przed okiem policji, znającej go jako złodzieja, przyjął obowiązki stróża domu przy ul. św Marcina l. 23.

Doszczętnie okradziono onegdaj dozorcę domu przy ul. Teatyńskiej l. 10. Ktoś podpatrzył, gdzie stróż chowa klucz od swego mieszkania i w jego nieobecności wypróżnił mu jego izdebkę.

Włamanie. Do mieszkania Rózi Ring, sklepowej przy ul. Zamarstynowskiej l. 1, dostał się po wyłamaniu drzwi jakiś rzezimieszek i rozbiwszy kufer, wykradł różne przedmioty wartościowe i ubrania, na kwotę 200 koron.

Zamach na hr. Starzeńskiego. Do jednego z pism popołudniowych donoszą z Krakowa, że zamach na hr. Starzeńskiego, starostę w Podgórzu, nie miał żadnego podkładu politycznego, lecz był aktem prywatnej zemsty z zazdrości.

Samobójstwo. W Tryjeście zastrzelił się jednoroczny ochotnik w 97 pp., Marek Lubliner ze Lwowa. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Na jubileusz Sienkiewicza. Główna uroczystość jubileuszowa, już ze względu na obecność osobistą Sienkiewicza, będzie się koncentrować w Warszawie. Mniejszymi, niejako głuchymi obchodami, bo bez Sienkiewicza, muszą się zadowolić inne miasta polskie i to zapewne jedynie większe z nich, rozporządzające siłami artystycznemi i oratorskiemi. Należeć do nich będzie Kraków, gdzie dzięki chwalebnej zapobiegliwości dyrekcji teatru miejskiego, odbędzie się nader zajmujące przedstawienie wieczorem, a rano uroczyste nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu, że nam w czasach klęsk i uciemiężenia dał na pociechę i krzepienie ducha pisarza tej miary i tej sławy światowej. Prócz tego trudno w naszej biedzie zrobić coś innego, jak adresami i telegramami do jubilata wziąć udział w uroczystości warszawskiej. Otóż sądzimy, że zamiast posyłania setek i tysięcy telegramów prywatnych, piękniej byłoby łączyć się w tym względzie w grupy, przedstawiające okolice dawnej Polski, powiaty, miasta i wsi; w ten sposób miałby Sienkiewicz dotykalny niejako dowód, że cała Polska składa mu hołd i dzięki za to, czem jest i co zrobił Sądzimy, że nie ma tak małej miejscowości, którąby na telegram zbiorowy zdobyć się nie mogła. W tym hołdzie miejscowości polskich oczywiście mogłyby swoją samoistność i autonomię zaznaczyć wszelkie korporacje literackie, artystyczne i inne.

Myśl tę podajemy w nadziei, że jeszcze nie jest za późno, aby się przeprowadzić dała, o ileby ją prędko poprzeć zechciała prasa i gorliwa przychylność osób wpływowych.

Na cześć Sienkiewicza odbyła się w Warszawie wieczornica u cyklistów. Sienkiewiczowi wręczył srebrny puhar i przemówił hr. August Potocki. W krótkich, ale serdecznych słowach odpowiedział Sienkiewicz, ilustrując przemówienie cytatami z pamiętników Paska. Przemawiało kilku mówców, zakończył oracje Sienkiewicz wzniesieniem staropolskiego „Kochajmy się“. Podczas uczty p. Fertner odczytał nadesłane depesze od klubów lwowskiego, zgierskiego, piotrkowskiego, kieleckiego, lubelskiego i rawskiego i od Bolesława Prusa.

Jubileusz Sienkiewicza w Zakopanem. *Przegląd zakopiański* donosi: Zakopane zamierza przyłączyć się także do obchodzonego uroczyście w całym kraju jubileuszu wielkiego pisarza. Obchód ten odbędzie się wszędzie dnia 22 bm. Wydział Z. P. Z. prosił Sienkiewicza, członka Związku, o pozwolenie wystawienia przez miejscowy teatr amatorski, sztuki: „Zagłoba swatem“ i pozwolenie to uzyskał. W dniu więc jubileuszu „Zagłoba swatem“, odegrany zostanie tylko we wszystkich stolicach Polski: w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu i wreszcie w „letniej stolicy“, w Zakopanem. Program jubileuszowego obchodu w Zakopanem przedstawia się, jak następuje: wieczorem gmach teatralny, hotel Turystów, ma być rzęsiście iluminowany: w sali, przystrojonej w festony zieleni, odegranym zostanie „Zagłoba swatem“; potem nastąpi odczyt prof. Chmielowskiego o Sienkiewiczu, a nareszcie żywy obraz, przedstawiający wieńczenie popiersia jubilata w otoczeniu bohaterów trylogji. Po przedstawieniu uczta składkowa.

Kasa zapomogowa kupców. Dyrekcja stow. wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej, we Lwowie zawiadamia wszystkich członków stowarzyszenia jakoteż i poza stowarzyszeniem stojących kupców i pracowników handlowych, że namiestnictwo zatwierdziło przedłożony statut dla „Zarejestrowanej kasy zapomogowej“ wraz z działem B. „Pośrednictwa w stręczeniu pracy“ i że z dniem 1 stycznia 1901 wprowadza w życie przy stowarzyszeniu ul. Czarnieckiego l. 1 II. p. zarejestrowaną kasę zapomogową, której celem jest ubezpieczenie pracowników handlowych na wypadek choroby, z uwagą: że należący do tejże kasy zapomogowej, wolni są w myśl ustawy od obowiązku należenia do powszechnej kasy chorych. Obecny wydział stowarzyszenia będzie równocześnie pierwszym zarządem kasy zapomogowej, a z końcem marca n. r. nowi członkowie kasy zapomogowej, wybiorą z grona swego stały zarząd. Statuty kasy zapomogowej wraz z działem pośrednictwa w stręczeniu pracy, oraz deklaracje zgłoszeń i karty wypowiedzenia z kasy chorych, będą wkrótce po handlach rozesłane; ktoby ich nie otrzymał, niech się zgłosi po nie u seniorów stowarzyszenia lub do p. Szydłowskiego w handlu Fr. Schub tha w rynku. Oprócz personalu handlowego mogą zostać członkami tej kasy zapomogowej pracownicy w księgarniach i aptekach, również podlegający obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby, urzędnicy instytucyj finansowych, wreszcie dependenci akwokaccy i notarjalni.

Tabela wymiaru wkładek oraz i świadczeń kasy, pomieszczona w statucie przekona interesowanych, że za niższemi wkładkami ta kasa zapomogowa daje wyższe świadczenia.

O pojedynku pp. Kossaka i Fałata donoszą z Warszawy następujące bliższe szczegóły: Po komendzie, p. Kossak strzelił do przeciwnika z odległości 15 kroków i chybił. P. Fałat zrzekł się strzału, wskutek tego do postanowionej trzykrotnej wymiany strzałów nie doszło. P. Fałat wyjechał wczoraj z Warszawy do Wiednia

Wystawa szkiców. Jak już donosiliśmy, w niedzielę otwarto gwiazdkową wystawę szkiców w salach naszej wystawy sztuk pięknych urządzoną wspólnie przez Towarzystwo sztuk pięknych i Związek artystów polskich we Lwowie. Wystawa obejmuje przeszło 400 szkiców naszych artystów malarzy i rzeźbiarzy oprócz kolekcji szkiców do prac teatru lwowskiego wykonanych przez artystów Batowskiego, Dębickiego, Harasimowicza, Popiela Tadeusza, prof. Rejchana, prof. Wiśniowieckiego i prof. Pietscha.

Konkurencja hafciarkom... Jak tak dalej pójdzie, to uwielbiany przez lwowskich dandysów gatunek uroczych hafciarek, niedługo zniknie z powierzchni ziemi. Zastąpią je nadzwyczajniejsze maszyny, które wyrabia Towarzystwo akcyjne Singera z Hamburga. Z okazji świąt Bożego Narodzenia filja lwowska tego tow., przy ul. Sykstuskiej się znajdująca, urządziła pewnego rodzaju wystawę miniaturową haftów, wykonanych zapomocą maszyny. Niektóre z tych haftów wyglądają nawet bardzo efektownie. Są między tymi wystawionymi haftami — śliczne irysy haftowane na pluszowych ramach, figlarne koty na tle kremowej mory, secesyjne chryzantemy na czarnym ekranie itd. *Clou* całej tej wystawy stanowi tiul czarny, narzucany kwiatami, haftowanymi kolorem fioletowo-lilla. Efekt nadzwyczajny; śliczna aplikacja do balowej sukni. Warto obejrzeć.

Z kraju.

Kraków. Przed niedawnym czasem zdarzyła się tu eksplozja w szpitalu Bonifratrów, której sprawcą był praktykant Michał Grzywka. Włożył do pieca na żarzące się węgle butelkę z piwa, napełnioną prochem. Eksplozja nie była zbyt silną i uszkodziła jedynie piec i szyby w sali. Obecnie na orzeczenie prof. Wachholza i dra Horoszkiewicza, które uznaje Grzywkę za umysłowo chorego, zaniechano śledztwa sądowo-karnego przeciwko niemu. Grzywka będzie umieszczony w szpitalu dla obłąkanych. Grzywka cierpi na melancholję.

Wachmistrz żandarmerji z Ciężkowic koło Szczakowy, p. Karol Kolmer, przyprowadził we wtorek do Krakowa dla uzupełnienia śledztwa młodego człowieka, mającego straszne zbrodnie morderstwa na sumieniu. Jest to robotnik, Ignacy Jędrzejowicz; liczy zaledwie dwadzieścia kilka lat. Aresztowany przyznał się do zamordowania kobiety nieznanego nazwiska przed kilku miesiącami. Kobieta owa szła na odpust do Kalwarji, a następnie zamierzała udać się do Rzymu. Ignacy Jędrzejowicz przeprowadził ją przez granicę; gdy przechodzili przez rzeczkę, kobieta potknęła się i wtedy on, podnosząc ją z wody, uczuł, że ma pieniądze metalowe ukryte na piersiach. Wtedy powstała w nim myśl obrabowania kobiety. Prowadził ją więc po polach, a gdy koło wieczora zmęczona iść już nie mogła i usiadła, wtedy próbował rozpiąć jej stanik i zabrać pieniądze. Kobieta broniła się, więc Jędrzejowicz rzucił się na nią i udusił Gdy ofiara padła bez życia, rozerwał stanik i zrabował 763 rubli w złocie i srebrze. Jak stwierdzono, aresztowany dopuścił się także podwójnego morderstwa w Królestwie, co wykazała korespondencja z władzami rosyjskiemi. Twierdzi on uparcie, iż w Królestwie popełnił tylko jedno morderstwo. Jędrzejowicz przybierał rozmaite nazwiska: używał mianowicie nazwiska Kuśnierza i Jędrzejczyka. Po przeprowadzeniu dochodzeń w Krakowie, zbrodniarz odstawiony będzie do Jaworzna.

Swirz. Dnia 15 bm. obchodzono tu uroczyście otwarcie Czytelni ludowej.

Buczacz. Agitatorzy socjalistyczni, Mosler i chłop Kozarczuk, podburzyli tak ludność leżącej pod Buczaczem wioski Nagórzanka, że ludność ta burzyć się zaczyna. Niekorzystny dla radykałów ruskich wynik wyborów z kurji V, rozdrażnił ich ogromnie tak, że chwycili się nawet gwałtów. W czasie agitacji w sali wyborczej w Buczaczu, wydarli kartki wyborcze przeszło trzydziestu wyborcom, którzy chcieli głosować na hr. Błażowskiego. Wściekłość ich zwróciła się głównie przeciw sekretarzowi rady powiatowej buczackiej, p. Burzyńskiemu, który swem postępowaniem, uprzejmością i serdecznem obchodzeniem się z chłopami, pozyskał sobie wśród nich gorącą sympatję i potrafił utrzymać większość wyborców przy kandydaturze narodowej. To też, gdy p. Burzyński bojąc się, aby na udających się wieczorem na dworzec wyborców, nie napadli socjaliści, odprowadził ich na kolej, napadli na niego dwaj nieodkryci dotychczas napastnicy i rzucili na niego dwoma oszczepami. Jeden z oszczepów trafił pana B. i rozdarł mu paltot, drugi wpadł tylko do powozu, nie czyniąc zresztą żadnej szkody. Żandarmerja poszukuje napastników. W całym powiecie napad ten wywołał ogromne oburzenie. Do Nagórzanki ma przybyć jedna kompanja piechoty.

Przemyśl. Przed trybunałem zwykłym odbyła się tu rozprawa przeciw Stanisławowi Towarnickiemu, który listami, pełnymi pogróżek, chciał na ks. drze Droździe w Przemyślu, wymusić większą kwotę, a gdy to mu się nie udało, z zemsty zamieścił w *Monitorze* kilka artykułów, ubliżających czci ks. Drozda. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał zasądził Towarnickiego na dwa miesiące więzienia, obostrzonego postem i ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

W sobotę, dnia 22 grudnia 1900 r., odbędzie się w Przemyślu w sali ratuszowej III wieczorek muzyczny (sezonu 1900/901) pod artystycznem kierownictwem p. dyrektora L Dietza, ze współudziałem p Leona Leszczyńskiego, laureata konserwatorjum warszawskiego.

* **Za duszę ś. p. Janiny Sedlaczkównej,** nauczycielki i literatki, w pierwszą rocznicę jej zgonu katecheta zmarłej ks kanonik Stopczyński odprawi dnia 22 b. m. o godzinie pół do 9 rano żałobną mszę św.

* **Związek naukowo-literacki** na posiedzeniu wydziału dnia 19 b, m. powziął następujące uchwały: 1. Czysty dochód z wieczoru Sienkiewiczowskiego w okrągłej kwocie 800 kor., przeznacza się na konkurs literacki im. Henryka Sienkiewicza, którego bliższe warunki ułoży w przeciągu miesiąca wybrana ku temu komisja. 2. Poleca się prezydjum, aby imieniem Związku złożyło Henrykowi Sienkiewiczowi z okazji jego jubileuszu wyrazy hołdu i gratulacji.

* **Dochód z koncertu** urządzonego dnia 10 b. m. przez komitet pań z Tow. św. Salomei wynosi 690 kor 40 hal., po odtrąceniu wszystkich wydatków, został czysty dochód w kwocie 522 kor., który obrócony będzie na wsparcia dla ubogich wdów i sierót pod opieką Tow. św. Salomei będących.

* **Komitet wieczorkowy** „akademickiego Klubu cyklistów“, uprosił na protektorów swego wieczorku, który odbędzie się dnia 16 stycznia 1901 roku. Panów: radcę dworu prof. dra Ludwika Rydygiera, dra Edwarda Stroynowskiego i dra prof Ernesta Tilla.

Lista gości tego wieczorku jest już otwarta, a zgłoszenia piśmienne upraszą komitet, przesłać pod adresem Klubu: Lwów, ul. Zielona l. 3.

* **W rozpaczliwem położeniu** nędzarki, bez możności zaspokojenia najpierwszych potrzeb, żyje we Lwowie od dłuższego czasu wdowa po zecerze z 5 małych dzieci. Do ciemnej, wilgotnej nory, w której ta nieszczęsna ma jakie takie schronienie przed zimą, zagląda ustawicznie głód i chłód a po nich przyjdzie lada dzień choroba, bo przyjść musi. Do serc litościwych odzywamy się z prośbą gorącą o najdrobniejsze choćby datki dla tej bardzo biednej, opuszczonej kobiety, które adresować można do naszej administracji pod napisem: „Dla H., wdowy po zecerze“.

* **Podziękowanie.** Dyrekcja Banku hipotecznego we Lwowie z okazji zbliżających się świąt Bożego narodzenia i zmiany roku złożyła w prezydjum magistratu do dyspozycji prezydenta miasta na miejscowych ubogich bez różnicy wyznania kwotę 200 koron.

Za ten hojny dar składam niniejszem szanownej dyrekcji Banku hipotecznego uprzejme podziękowanie.

Małachowski.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednej wdowy złożono pod lit. F. H. 2 kor.

Na herbaciarnę przy ul. Gródeckiej p. F. H. 10 kor.

Zmarli:

Ks. Michał Prawdzic Szamota, proboszcz w Żurawnie, honorowy kanonik kapituły lwowskiej obrz. rz. kat:, delegat konsystorjalny, dziekan okręgu stryjskiego ect, zmarł 18 b. m., licząc lat 79.

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 b. m. w Żurawnie. Zacny kapłan, prawdziwy ksiądz-obywatel polski, pozostawia po sobie najsympatyczniejszą pamięć. *R. i. p.*

W Żurniskach zmarła Aniela z Niedzielskich Milleretowa, wdowa po lekarzu i właścicielu dóbr ziemskich, w 65 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w sobotę uroczyste przedstawienie, ku uczczeniu 25-letniego jubileuszu Henryka Sienkiewicza: 1. Uwertura Moniuszki pt. „Bajka“, wykona orkiestra pod kierunkiem p. Elszyka; 2. Słowo wstępne, wypowie p. Kazimierz Skrzyński; 3. Wiersz Stanisława Rossowskiego, wygłosi p. Tarasiewicz; 4. Uwieńczenie biustu Henryka Sienkiewicza (dłuta artysty rzeźbiarza, p. Popiela) z udziałem całego personalu; 5. „Zagłoba swatem“, komedja w 1 akcie Henryka Sienkiewicza; 6. Zakończy „Halka“ (akt I), z udziałem panny Eugenji Strassernównej.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^{1}/_{2}$ „Hajduczek“, komedja w 4 aktach z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski“, przerobił na scenę J. N. Popławski — Wieczorem o godzinie 7 „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

W poniedziałek z powodu wigilji teatr zamknięty.

Z teatru. Rzadko niestety przedstawiana na scenie skarbkowskiej jednoaktowa opera St. Moniuszki pt. „*Verbum nobile*“, ukazała się onegdaj po raz pierwszy na deskach teatru miejskiego. Wystudjowaną zastała widocznie przez naszych artystów (pp. Jeromin, Szymański, Bogucki, Tarnawski i pani Ruszkowska) i chóry z wielką starannością, gdyż zaraz ta wczorajsza „premiera“ poszła bardzo gładko. Rozleglejsze pole do popisu mieli zwłaszcza p. Ruszkowska (Zuzia) i p. Szymański (Pan Marcin) — i oboje zbierali zasłużone oklaski. Orkiestrą dyrygował p. Elszyk, ku zupełnemu zadowoleniu słuchaczy i zapewne śpiewaków.

Teatr był dość miernie tylko zapełniony.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 20 grudnia.

Otwierając posiedzenie wczorajsze, usprawiedliwił prezydent fakt, że rada nie mogła być ubiegłego tygodnia zwołana z powodu wyborów; dalej zawiadomił radę, że na wieść o śmierci wiceprezydenta rady miasta Krakowa ś. p Karola Pieniążka, wysłał telegram kondolencyjny. Rada przez powstanie uczciła pamięć zmarłego. Po uzupełniającym wyborze delegatów do komisji wyborczej na dzień dzisiejszy, interpelował p. Heppe w dziwnej sprawie, że mianowicie w pewnym domu przy ul. Łyczakowskiej właściciel domu rozbierał na drugiem piętrze ścianę, podczas gdy pierwsze piętro jest całe zamieszkałe. Prezydent przyrzekł zbadać sprawę.

Z porządku dziennego zdawał dr. Teofil Ciesielski sprawę ze swej czynności delegata do rady szkolnej krajowej za ostatnie trzechlecie. Ze sprawozdania tego między innemi dowiadujemy się, że we Lwowie spodziewane są dwa nowe gimnazja filialne, jedno na Łyczakowie, drugie zaś w dzielnicy drugiej.

W sprawozdaniu tem uderzył p. Gubrynowicza nieszczególny — jego zdaniem — stan państwowej szkoły handlowej. Dr. Ciesielski wyjaśnia, że nie jest to winą szkoły, lecz tego, że każdy początek nowej szkoły musi chromać.

Dr. Lisiewicz zapytuje a) co się dzieje ze sprawą budowy gimnazjum na placu Solskich; b) Czy delegat czynił w radzie szkolnej krajowej starania, aby gmina m. Lwowa była zwolnioną od prestacyj na rzecz szkoły realnej; c) jak stoi sprawa z miejską szkołą żeńską. Te trzy sprawy były niejednokrotnie poruszane na radzie miejskiej i dotąd nie doczekały się załatwienia.

P. Soleski robił zarzut delegatowi, że popierał przedłożenie rządowe co do emerytur nauczycieli szkół ludowych. Jeżeli nauczyciel służy lat 35, to mu się *eo ipso* należy emerytura i nie potrzebuje on żadnej łaski. Zainterpelował dalej delegata w sprawie filji V. gimnazjum i ulokowania gimnazjum na pl. Solskich, co przyczyniłoby się do uporządkowania tej dzielnicy. Podniósł także, że za mało wydziela się książek ubogim uczniom, w końcu, dlaczego delegat nie wyjednał zatwierdzenia reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie.

Po przemowie p. Soleskiego, zabrał głos dyr. Gerstman i powiedział, że właśnie wyszło rozporządzenie ministerjalne o średnich szkołach żeńskich, gdzie warunki przyjęcia będą takie same, jak do szkół średnich męskich, a więc będzie to rodzaj liceów żeńskich. Unormowałoby to — zdaniem mowcy — zupełnie dotychczasowy brak kompletnych szkół wydziałowych żeńskich.

Dr. Ciesielski odpowiedział na interpelacje, że działał zawsze w myśl instrukcji rady miejskiej i swego najlepszego przekonania. Na osobiste niektóre wycieczki dał dr. Ciesielski p. Soleskiemu ciętą odprawę, poczem rada przyjęła sprawozdanie do wiadomości.

Sprawa ta zajęła półtrzeciej godziny czasu, poczem posiedzenie o g. 9 m. 30 zamknięto.

Sprawy sejmowe

Posiedzenie komisji budżetowej. Onegdaj wieczór odbyło się dłuższe posiedzenie komisji budżetowej pod przewodnictwem Kazimierza hr. Badeniego. W ciągu posiedzenia załatwiono sprawy następujące:

1. Sprawozdanie A. hr. Potockiego w przedmiocie prowizorjum budżetowego w myśl wniosków wydziału krajowego t. j. z zatrzymaniem stopy dodatków do podatku w dotychczasowej wysokości. Natomiast wbrew propozycji wydz. kraj., który wnosił prowizorjum na 3 miesiące, postanowiła komisja wnieść o prowizorjum 6 miesięczne. Wreszcie uchwalono postawić wniosek, ażeby sejm zwołany został w ciągu stycznia 1901 na dłuższą sesję.

2. Uchwalono wnieść rezolucję, wzywającą wydział kraj., ażeby na najbliższej sesji przedłożył ogólny plan gospodarki finansowej na najbliższych lat kilka.

3. W myśl sprawozdania p. Scipiona, zgodnie z wydziałem krajowym uchwalono potrzebny kredyt dla ludności dotkniętej powodzią. Wnioski te omówiliśmy już w *Dzienniku.*

4. W myśl referatu p. Abrahamowicza uchwalono bez zmiany przedłożenie rządowe, w sprawie zaprowadzenia dodatków do podatków państwowych od wódki.

5. Na podstawie referatu p. Lubomirskiego uchwalono zgodnie z wnioskami wydziału kraj. pożyczkę w kwocie 100.000 kor. na budowę internatu w Dublanach.

Posiedzenie klubu autonomistów i komisji parlamentarnej prawicy odbyło się wczoraj.

Koncesje na pobór myta. Sejm na wtorkowem posiedzeniu uchwalił udzielić następujących koncesyj do poboru opłat mytniczych: Obszarowi dworskiemu w Komarnie od mostu na rzece Wereszycy w Komarnie; radzie powiatowej w Tarnowie na drodze powiatowej

Tarnów-Tuchów-Gromnik, na drodze powiatowej Tarnów-Czyżów i na drodze powiatowej Tarnowsko - Zakliczyńskiej; radzie powiatowej w Pilznie od przewozów na rzece Wisłoce pod Przeczycą i pod Błażkową; obszarowi dworskiemu w Krystynopolu od przewozu przez rzekę Bug w Krystynopolu; obszarowi dworskiemu w Rozdole od przewozu przez rzekę Dniestr pod Brzeziną; gminie Kaczorowej, powiatu jasielskiego, od przewozu przez rzekę Wisłokę w Kaczorowcach; obszarowi dworskiemu w Horodnicy od przewozu przez rzekę Dniestr; obszarowi dworskiemu w Kolankach od przewozu przez rzekę Dniestr między Kolankami a Lataczem; wydziałowi powiatowemu w Brodach na drodze gminnej I. klasy Podkamień-Pieniaki; radzie powiatowej w Rzeszowie na drodze powiatowej Rzeszów-Strzyżów-Sułkowice; radzie powiatowej w Rzeszowie na drodze powiatowej Rzeszów-Tyczyn-Ujazdy; radzie powiatowej w Rzeszowie na drodze powiatowej Rzeszów-Głogów-Styków; radzie powiatowej w Cieszanowie na drodze powiatowej Lubaczów-Hruszów; radzie powiatowej w Tarnopolu na drodze powiatowej Tarnopolsko-Brodziej: radzie powiatowej w Samborze od mostu na rzece Strwiążu w Biskowicach i obszarom dworskim w Kornalowicach i Hordyni od mostów na rzece Dniestrze.

Izba sądowa.

Czerniowce 18 grudnia.

(Kradzież całego pociągu ciężarowego).

Przed tutejszą ławą przysięgłych toczyła się przez 6 dni, od 10 do 15 bm. rozprawa karna przeciw byłemu naczelnikowi stacji w Hliboce i czterem innym urzędnikom i sługom kolejowych, oskarżonym o kradzież. Prokuratorja zarzucała im, iż skradli cały pociąg ciężarowy, składający się z 12 wagonów drzewa opałowego. Rozprawa była bardzo zajmującą; między sędzią śledczym, który prowadził śledztwo przeciw oskarżonym, a obroną, powstawały ciągłe kolizje. Przysięgli wszystkich oskarżonych uwolnili.

Oświadczenie p. Czelansky'ego.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Szanowna publiczności polska!

Wbrew woli chwytam za pióro, ażeby nieprawdzie, którą o mnie napisały *Wiek XX* i *Słowo polskie* kłam zadać. Ponieważ opuszczam stanowisko dyrektora opery, które mi pan dyrektor Pawlikowski powierzyć raczył, chcę się usprawiedliwić przed tymi wszystkimi, którzy wyżej wymienione dwa dzienniki czytali i którzy może wiarę dali artykułom w nich zawartym.

1. Stanowczo nieprawdą jest, jakobym ubliżył komukolwiek z tego powodu, że jest Polakiem, ani też, bym się o narodości polskiej w jakikolwiek sposób niepochlebnie wyraził.

2. Stanowczo również nieprawdą jest, ażebym kiedykolwiek pogardliwie się wyraził o sztuce polskiej. Prawdą jest natomiast, żem dwom członkom orkiestry zrobił wymówkę za niepunktualne wypełnianie obowiązku.

3. Prawdą jest także, że główną przyczyną wszystkich nieporozumień są ci, którzy rozmaite kłamstwa i fałszywe donosy robili do wspomnianych gazet i w ten sposób nietylko publiczność polską podburzyli, lecz niektórych członków personalu teatralnego nawet tak dalece zdemoralizowali, że ci członkowie, ufając w to, iż stoją pod osłoną wymienionej prasy, pozwalali sobie występować przeciw dyrekcji w sposób, któregoby nie aprobował zarząd żadnego teatru w Europie.

4. Uroczyście zaręczam, żem zawsze i w każdej sytuacji był pomny tego, że pracuję dla teatru, który jest jedynym przybytkiem sztuki polskiej i dlatego nie znosiłem żadnej opieszałości i zawsze ją karciłem, nie zważając, czy jej dopuścił się Polak, Czech lub Niemiec. Wszędzie w takich warunkach używałem swej powagi i przysługujących mi praw dyrektora opery, ponieważ wiedziałem, że po niejakimś czasie odpowiedzialnym będę za to przed całem społeczeństwem polskiem. Gdybym to samo stanowisko miał nadal piastować, nie oglądałbym się na to, czy stawiający mi opór jest mym ojcem lub bratem, lecz oddaliłbym go bez wahania, gdyby mej idei na przekór działać się ośmielił.

Że tego wszystkiego niektórzy członkowie w przyjazny sposób pojąć nie chcieli, nie moja w tem wina, nic więc nie pozostawało, jak ostrzej wziąć się do dzieła.

Dziś opuszczając me stanowisko, opuszczam je z tem przekonaniem, że spełniałem zawsze mój obowiązek jako artysta i człowiek — sumiennie.

W końcu dziękuję wszystkim tym, którzy w drodze listownej okazali mi swą życzliwość i uznanie, gdyż i tych było wielu i to wśród osób zażywających najwyższej powagi w mieście, których nazwisk tu wymieniać nie będę.

Nie mogę wreszcie zamilczeć, że zajście między jednym z członków orkiestry, a p. dyr. Pawlikowskim, którego naocznym byłem świadkiem, nie miało miejsca w sposób przez *Wiek XX.* w Nr. 265 opisany.

Ludwik W. Czelansky.

Wybory z miast.

Dziś odbywają się w całym kraju wybory z kurji III-ciej, z miast. Wybranych zostanie w 11 okręgach 13 posłów. Wynik wyborów jest następujący:

I. Lwów.

(Kandydują: dr. Leonard Piętak, minister dla Galicji (Koło polskie), dr. Władysław Dulęba (K. p.), Tadeusz Romanowicz i dr. Tadeusz Rutowski (obaj skoncentrowani demokraci), Kazimierz Mokłowski (socjalista).

Dotychczas byli posłami: dr. Piętak i dr Dulęba.

Do godziny 1-szej we Lwowie oddano w 6 salach 3091 głosów. Ruch wyborców bardzo ożywiony.

II. Kraków.

(Kandydują: dr. Henryk Jordan, prof. uniwersytetu (Koło polskie), Edmund Zieleniewski, przemysłowiec (K. p.), dr. Ferdynand Weigel (demokrata), Jan Rotter (skoncentrowany demokrata).

III. Biała-Nowy Sącz-Wieliczka.

(Kandydują: dr. Wilhelm Binder (Koło polskie) i dr. Alojzy Lehman (socjalista).

Dotychczas okręg ten reprezentował dr. Binder.

Wieliczka. Głosowało 292 wyborców. Dr. Wilhelm Binder 263, dr. Michał Danielak 26, dr. Lehman 1, ks. Wincenty Niedojadło 1, Skołyszewski 1.

IV. Tarnów-Bochnia.

(Kandydują: dr. Stanisław Stojałowski, adwokat i wiceburmistrz m. Tarnowa (Koło polskie) i dr. Tadeusz Rutowski (konc. dem.).

Dotychczas reprezentował ten okręg dr. Rutowski.

Bochnia. Głosowało 589 wyborców. Dr. Stojałowski otrzymał 371 głosów, dr. Rutowski 213 głosów, inne unieważniono.

V. Jarosław-Rzeszów.

(Kandydują: dr. Michał Grek, adwokat ze Lwowa (zatwierdzony przez komitet centralny) i Ignacy Rychlik, profesor (demokrata, Koło polskie).

Dotychczas reprezentował ten okręg prof. Rychlik.

VI. Przemyśl-Gródek.

Kandydują: dr. Henryk Kolischer (Koło polskie), Hugo Królikowski, radca sądowy (Koło polskie), dr. Henryk Liebermann (socjalista).

Dotychczas reprezentował ten okręg dr. Kolischer.

VI. Sambor-Stryj-Drohobycz.

Kandydują: dotychczasowy poseł dr. Gustaw Roszkowski, profesor uniwersytetu lwowskiego (Koło polskie) i Rusin Tomasz Krasiński.

Stryj. Głosowało 612 wyborców. Prof. Roszkowski otrzymał 444 głosów, Rusin Krasiński 156, unieważniono 2.

VIII. Tarnopol-Brzeżany.

Kandydują: dotychczasowy poseł dr. Ludwik Ćwikliński, prof. uniwersytetu lwowskiego (Koło polskie) i Rusin dr. Seweryn Daniłowicz.

Brzeżany. Głosowało 611 wyborców. Dr. Ćwikliński otrzymał 592 głosów, dr. Seweryn Daniłowicz 27, rozstrzelonych 2.

Wybrany posłem dr. Ludwik Ćwikliński.

IX. Stanisławów-Tyśmienica.

Kandydują: Paweł Stwiertnia, urzędnik kolejowy (demokrata, zatwierdzony przez komitet centralny) i Zdzisław Cieński (konserwatysta, Koło polskie).

Dotychczas był posłem z tego okręgu p. Stwiertnia.

Tyśmienica. Głosowało 660. P. Cieński 136, p. Stwiertnia 523 głosów.

X. Kołomyja-Buczacz-Śniatyn.

Kandydują: dr. Natan Seinfeld (Koło polskie), dr. Eljasz Goldhammer, adwokat (konc. dem.), dr. Salo Schorr (socjalista).

Dotychczas reprezentował okręg ten dr. M. Trachtenberg.

Śniatyn. Głosowało 503. Dr. Semfeld otrzymał 213, dr. Salo Schorr 283, 7 głosów rozstrzelonych.

XI. Brody-Złoczów.

Kandydują: dr. Emil Byk (Koło polskie) i dr. Saul Landau (sjonista).

Dotychczasowym posłem z tego okręgu był dr. Byk.

Brody. Głosowało 506 wyborców. Dr. Byk otrzymał 500 głosów, dr. Landau 6.

Złoczów. Na 473 uprawnionych do głosu głosowało 452; dr. Byk otrzymał 436 głosów, dr. Landau 12, 4 rozstrzelone.

W całym okręgu głosowało 958 wyborców, z tego dr. Byk otrzymał 936, dr. Landau 18.

Wybrany posłem dr. Emil Byk.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 20 grudnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·—, pszenica na termin 14·30 do 14·70; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12·50 do 12·70; owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin 11·60 do 12·—; jęczmień pastewny 10·— do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 27·— do 27·50; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 11 — do 12·50; bobik 11·60 do 12·40; hreczka 14·— do 14·50 kukurydza nowa 11·50 do 12 —, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 136·—, koniczyna biała 70 — do 140 —, koniczyna szwedzka 80 — do 150 —; tymotka 38·— do 50 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75; *paritas* Tarnopol na termin 16·25 do 16·75. Usposobienie nieco słabsze.

— **Wiedeń** 20 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·77 do 7·78, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·62 do 7·63, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·18 do 5·19, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na listopad od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·96 do 5·98. na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 20 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·47 do 7·48, na październik od 7·62 do 7·63; żyto na kwiecień 7·21 do 7·23, na październik od —·— do —·—; owies na kwiecień 5·65 do 5·66, na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 1901 r. od 4·86 do 4·88, na sierpień od —·— do —·— na październik od —·— do —·—; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 20 grudnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 24·45 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 41·20 do —·— Tendencja spokojna.

Z sejmów krajowych.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Berno 20 grudnia. W sejmie morawskim oświadczył namiestnik, że ponieważ sejm dalmatyński odrzucił przedłożenie rządowe o dodatku do podatku od wódki, odpada przypuszczenie przyjęcia analogicznych projektów ustawy w reszcie krajów koronnych. Namiestnik dodał, że rząd da wyjaśnienia co do dalszych swoich zamiarów, celem sanacji finansów krajowych.

Opawa 20 grudnia. Sejm przyjął wniosek, aby w razie upadku akcji sanacyjnej finansów krajowych za pomocą dodatku do podatku od wódki, prosić rząd o wniesienie zaraz po zebraniu się rady państwa projektu ustawy, celem sanacji finansów krajowych. Po uchwaleniu prowizorjum budżetowego na rok 1901, sejm został odroczony.

Insbruk 20 grudnia. Sejm przekazał ustawę o dodatku do podatku spirytusowego komisji budżetowej, po odrzuceniu odraczającego wniosku postawionego przez Włochów.

Praga 20 grudnia. Komisja budżetowa sejmu uchwaliła prowizorjum budżetowe do 30 kwietnia 1901, pobór 55cio - procentowego podatku krajowego i przyjęła wniosek, aby wydano 4 miliony koron na czasowe polepszenie płac nauczycieli najniższych klas, z tym jednakowoż warunkiem, że opłaty krajowe za spirytus staną się ustawą.

Zadar 20 grudnia. Wśród antuzjastycznych okrzyków na cześć cesarza odroczono sejm.

Celowiec 20 grudnia. Sejm karyncki przyjął ustawę o dodatku do podatku od wódki, poczem został odroczony.

Lubiana 20 grudnia. Sejm kraiński został dziś otwarty.

Praga 20 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu czeskiego, złożył namiestnik podobne oświadczenia, jak wczoraj w sejmie morawskim, mianowicie, że wskutek znanej uchwały sejmu dalmackiego, obrady nad dodatkiem do podatku spirytusowego stały się bezprzedmiotowe. Rząd w swoim czasie zawiadomi, co zamierza w tej sprawie uczynić.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Johannesburg 20 grudnia. Silny oddział konnicy pod wodzą jen. Frencha przybył 15 grudnia do Krügersdorp. Słychać, że Dewet stoi tuż w pobliżu obozu jen. Clementa i oczekuje lada godzina ataku.

Londyn 20 grudnia *Evening Standard* donosi, że z powodu wtargnięcia Boerów do Kolonii przylądkowej musiał jenerał Knoks zaniechać ścigania Deweta, który z około 4500 ludzmi stoi na północny wschód od Ladybrandu. Każdej chwili oczekują ataku na Winburg.

Biuro Reutera dowiaduje się, że wieści te w kołach urzędowych uważają za przesadne. Dewet nie ma więcej nad 3000 ludzi, a liczba tych, którzy wtargnęli do Kolonii przylądkowej, nie przenosi prawdopodobnie 700 ludzi. Możliwem jest, że część wojsk, ścigających Deweta, odłączyła się, aby się zwrócić przeciwko Boerom w Kolonii przylądkowej.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Bruksela 20 grudnia. Depesza z Władywostoku donosi pod datą 18 grudnia, że cały „dystrykt sosnowy" został zupełnie zniszczony. Biskupa, 19 belgijskich misjonarzy, 4 kapłanów chińskich i 3000 chrześcjan uratowali Rosjanie pod wodzą Zerpickiego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Mianowania.

Wiedeń 20 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Eustachego Jurczyńskiego dla Nowego Sioła, dra Władysława Senteka dla Ottynji, Kazimierza Dobruckiego dla Delatyna, Witoszyńskiego dla lwowskiego sądowego okręgu, Jana Rybaczka dla Mikuliniec, Ludwika Langera dla Rudek, Józefa Bajorka dla Brzozowa, dra Marjana Wawrzkowicza dla Rawy, dra Ozjasza Reizesa dla Starego Sambora, dra Juljusza Łopuszańskiego dla Łopatyna, Karola Kowalskiego dla Mielnicy, dra Leona Rudnickiego dla Buczacza, Kazimierza Mikulę dla Kossowa, Władysława Medyńskiego dla Radziechowa, Juljana Wełyczkę dla Medenicy, Marjana Bobrowskiego dla Kozowy, Józefa Scholza dla Przemyślan, dra Włodzimierza Werhanowskiego dla Podwołoczysk, Włodzimierza Gwozdowicza dla Bełza, dra Arnolda Lehmana dla Kimpolungu, dra Ludwika Boehra dla Monasterzysk, Ryszarda Parasa dla Dorny, Jana Nikischa dla Brodów, Wolfa Zarkowera dla Grzymałowa, Hugona Weissa dla okręgu wyższego sądu kraj. we Lwowie; Eustachego Wesołowskiego dla Bohorodczan, dra Karola Barascha dla Seretu, Tadeusza Malawskiego dla Dynowa, Jonasza Wiesenberga dla Kulikowa i Aleksandra Frieda dla Kopyczyniec.

Ustawa o dodatku do podatku od wódki.

Praga 20 grudnia. *Politik* z powodu odrzucenia przez sejm dalmacki ustawy o podatku wódczanym, zarzuca rządowi wprost złą wolę w tej sprawie i pisze, że rządowi, gdy przedkładał sejmom swój projekt ustawy, wcale nie chodziło o to, aby ta ustawa w istocie przez wszystkie sejmy została przyjętą. Gdyby mu o to było chodziło, to z pewnością byłby się o to postarał, a środków ma po temu dosyć, aby tak sejm dalmacki, jak i tyrolski ustawę tę przyjęły. Dziś z powodu tych dwóch krajów, wszystkie inne kraje monarchji mogą ponieść dotkliwe szkody. Centraliści już zacierają ręce z radości i wskazują na to, jak złe skutki może wywołać rozszerzenie autonomji i oddanie sejmom do załatwiania spraw, obchodzących całą monarchję.

Wiedeń 20 grudnia. W tutejszych sferach rządowych utrzymują, że rząd, mimo odrzucenia ustawy o dodatku do podatku od spirytusu przez sejm dalmacki i mimo prawdopodobnego uniemożliwienia uchwalenia tej ustawy przez sejm tyrolski, wskutek obstrukcji Włochów, znajdzie jednak sposób do wprowadzenia tej ustawy w tych krajach, których sejmy ją uchwalą.

Wiedeń 20 grudnia. *Wiener Abendpost* stwierdza, że przez uchwałę sejmu dalmatyńskiego, który odrzucił rządowe przedłożenie wódczane, ustawa ta przynajmniej na razie została udaremniona i zasadniczy warunek dla zaprowadzenia jej w innych królestwach i krajach obecnie już nie istnieje. Pierwotnie było zamiarem rządu, przez ustawę państwową podwyższyć podatek od piwa i wódki i część nadwyżki dochodów z tych podatków przyznać funduszom krajowym za zrzeczenie się samoistnych dodatków krajowych, Jeżeli rząd później za zgodą wszystkich szefów autonomicznych zarządów krajowych, jakoteż wszystkich wydziałów krajowych myśli tej zaniechał i wybrał drogę technicznie trudniejszą przez ustawodawstwa krajowe, to tylko ze względu na to, ażeby funduszom krajowym już od 1 stycznia 1901 stworzyć nowe źródła dochodów. Ponieważ obecnie widoki przeprowadzenia tej akcji na tej drodze znikły, przeto odpada także przyczyna, dla której rząd tę drogę obrał. Rząd jednak uważa dalej za pilne i ważne zadanie swe, przeprowadzić akcję sanacyjną i spodziewa się, że wkrótce dojdzie do zadowalniającego rezultatu W tym celu zamierza rząd przedłożyć parlamentowi, natychmiast po zebraniu się rady państwa, projekt ustawy o podwyższeniu podatku od wódki i przyznaniu zamierzonych przez obecną nieudałą ustawę dochodów funduszom krajowym. Oczywiście, że wejście w życie tej ustawy będzie mogło nastąpić już w terminie późniejszym, ale należy się spodziewać, że ustawa w każdym razie obowiązywać zacznie jeszcze w roku 1901.

Krüger w Europie.

Amsterdam 20 grudnia. Przybył tu prezydent Krüger i został powitany przez przedstawicieli władz i członków rady miejskiej. W drodze do ratusza liczna publiczność witała go owacyjnie. W ratuszu przemówił do Krügera burmistrz i życzył Transwaalowi honorowego pokoju. Krüger odpowiedział, że czeka dnia, w którym Bóg wysłucha jego modłów i udzieli Boerom pomocy, na której wszyscy budują. Nastąpiło potem śniadanie, wydane na cześć Krügera.

Sprawa kreteńska.

Stambuł 20 grudnia. Porta otrzymała od tureckiego ambasadora w Rzymie doniesienie, że rząd włoski wobec ks. Jerzego greckiego w sprawie kreteńskiej żadnych nie przyjął zobowiązań i żadnej nie przyjął inicjatywy. Co do przyszłości Włochy tylko przyrzekły, że w razie gdyby jakieś inne mocarstwo wystąpiło z jakąś w tej mierze propozycją, to Włochy w porozumieniu z innymi mocarstwami do takiej inicjatywy się przyłączą.

Jak dalej słychać, Porta otrzymała także z Petersburga wiadomość, że i Rosja żadnych zobowiązań w tej mierze nie przyjęła.

Orkan morski.

Malaga 20 grudnia. Wczoraj w południe odbył się tutaj pogrzeb ofiar katastrofy z „Gneisenau i kapitana Kretschmana, z wojskowymi honorami.

Dramat rodzinny.

Frankfurt 20 grudnia. Wczoraj w Butzbergu bogaty fabrykant Hermann Küchel zastrzelił swoją żonę, a następnie sam sobie odebrał życie. Przyczyną rozpaczliwego czynu utrata jedynego syna, który wczoraj rano po długich cierpieniach zmarł na suchoty. Przed kilku laty Küchlowie stracili na suchoty córkę.

Zaprzysiężenie biskupów.

Wiedeń 20 grudnia. Dziś o 10-tej przed południem odbyło się zaprzysiężenie nowomianowanych arcybiskupów ks. Bilczewskiego, Szeptyckiego i biskupa Pelczara.

Jubileusz ks. Czarnogóry.

Cetynja 20 grudnia. W sali ceremonialnej pałacu książęcego zebrali się wczoraj z okazji 40-letniego jubileuszu rządów księcia Mikołaja, członkowie rady stanu, dygnitarze i ciało dyplomatyczne. Jeden z członków rady stanu wygłosił do księcia przemowę, prosząc go, aby na znak wdzięczności ludu czarnogórskiego za dobrodziejstwa, jakie mu w ciągu 40 lat panowania wyświadczył, przyjął tytuł królewskiej wysokości. Książę odpowiedział, że uczyni zadość temu życzeniu, poczem obecni składali gratulacje.

Rewolucja w Kolumbji.

Waszyngton 20 grudnia. Zastępca amerykański w Bogota (gł. miasto Kolumbji) donosi: Pomiędzy kolumbijskiemi wojskami rządowemi a powstańcami odbyła się koło miejscowości Girardo-point wielka bitwa, która trwała 2 dni, a skończyła się zwycięstwem wojsk rządowych. Na polu bitwy miało paść trupem 600 pobitych powstańców, a kilkuset ich jest rannych.

Także w innych miejscowościach stoczyły wojska rządowe drobne potyczki z powstańcami.

Katastrofa na morzu.

Londyn 20 grudnia. Podług depeszy z Port Said, holenderski okręt wojenny „Gelderland" w drodze z Algieru do Indyj wschodnich zderzył się z okrętem angielskim „Paterson". Oba okręty doznały uszkodzeń.

Strejki.

Antwerpia 20 grudnia. Strejk robotników państwowych trwa dalej i wzmaga się. W paru miejscach przyszło do bójek. Kilka osób aresztowano.

Wiedeń 20 grudnia. Z okazji urodzin cesarza rosyjskiego odbył się obiad dworski, na którym byli arcyks. Franciszek Ferdynand, ambasador rosyjski hr. Kapnist z członkami ambasady, ministrowie: hr. Gołuchowski, dr. Koerber i najwyżsi dostojnicy dworscy i rządowi. Cesarz wzniósł toast na cześć cara.

Wiedeń 20 grudnia. Arcyksiążę Karol Stefan przybył z Trjestu i udał się do rodziny swej w Żywcu.

Wiedeń 20 grudnia. *Polit. Correspondenz* donosi z Rzymu, że papież wobec jednego z książąt kościoła oświadczył, iż konsystorz, na którym zamianowani zostaną nowi kardynałowie, odbędzie się dopiero w marcu.

Budapeszt 20 grudnia. Deputowany Benjamin Perczel zmarł tu na udar sercowy.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Do dzisiejszego numeru dla wszystkich prenumeratorów dołączamy prospekt noworoczny pisma humorystycznego *Śmigus.*

Konkurs na aptekę w Uściu zielonem, rozpisało starostwo w Buczaczu, z terminem do 15 stycznia rb.

Rozdanie wsparć. Izba rękodzielnicza we Lwowie, podaje do wiadomości, że w dniu 19 lutego 1901 będą rozdane przez reprezentację miejską dwa wsparcia po 500 koron z fundacji gminy miasta Lwowa, utworzonej ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu biskupstwa papieża Leona XIII, pomiędzy podupadłych bez własnej winy majstrów rękodzielniczych, religji katolickiej, narodowości polskiej, lub ruskiej, celem umożliwienia dalszego prowadzenia rękodzieła. Pierwszeństwo do tych wsparć mają obywatele miasta Lwowa, a z braku takich kandydatów majstrowie, zamieszkali we Lwowie, a przynależni do jednego z miast Galicji. Podania kompetecyjne mają być wnoszone do rady miejskiej za pośrednictwem izby rękodzielniczej, najpóźniej do 15 stycznia 1901, ratusz II p.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej" odbędzie się w sobotę, dnia 22 grudnia rb. o godz. 2 popołudniu w sali domu bł. Jana Sarkandra w Cieszynie.

Radziechów. Na dochód „Sokoła" odbyło się tu 16 bm. przedstawienie amatorskie, które dzięki staraniom pp.: Kuhnena, Cielenkiewicza i Friedricha, wypadło bardzo dobrze. Sala była pełną. Odegrano „Poczciwiec" Rojana i „Uroki" przez Nagodę.

Tarnopol. Zastępcą dyrektora tutejszej filji Banku hipotecznego, mianowany został p. Edmund Hauswald. Kasjer tutejszej filji, p. Patraszewski, zamianowany został zastępcą dyrektora filji stanisławowskiej.

Sambor. Staraniem tutejszego „Tow. muzycznego" odbył się tu dnia 16 bm. wieczorek Mickiewiczowski. Słowo wstępne wygłosił ks. kan. Mrowica.

Limanowa. W browarze p. Marsa wydarzył się onegdaj straszny wypadek. Czternastoletni wyrobnik Michalski, zmęczony, położył się w browarze na odpoczynek i usnął. Robotnicy, nie wiedząc, że ktoś na ziemi leży, poczęli zsypywać ze strychu jęczmień, którym nieszczęśliwego śpiącego chłopca zupełnie zasypano. Po kilku godzinach wydobyto nieżywego już z pod jęczmienia.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 20 grudnia.

(fr.) Uchwała syndykatu kopalń węgla w zagłębiu nadreńskiem, ażeby celem utrzymania nadal korzystnych cen węgla zmniejszyć produkcję tego artykułu o 10 prc., gdyż konsumcja nie jest w stanie spostrzebować całej produkcji, wywołała w Berlinie ogromną zniżkę wszelkiego rodzaju walorów górniczych. Deruta wywołana spadkiem tych papierów przybrała jeszcze większe rozmiary, gdy rozeszła się wieść, że jedna z bardzo starych firm bankierskich w Berlinie, firma Anhalt & Wagener istniejąca od przeszło 100 lat zawiesiła wypłatę. Z Berlina udzielił się prąd zniżkowy wnet także naszemu targowi, to też i u nas mieliśmy ogólną zniżkę. Nawet paryska giełda, którą z reguły nie lubi poddawać się wpływom wychodzących z Berlina, miała za właściwe zatrąbić dziś do odwrotu i także przyłączyła się do ogólnego koncertu zniżkowego. Wpłynęły na to po części także wiadomości z Londynu, donoszące, że gotówka w eskoncie prywatnym podrożała tam znacznie wobec czego bank angielski zapewne podwyższy swą stopę procentową, wynoszącą obecnie 4 prc.

Wiedeń 20 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 673·75, Akcje węg. Zakł. kred. 678·—, Akcje Anglobanku 271·—, Akcje Unionbanku 546·—, Akcje Laenderbanku 407·50, Akcje Bankvereinu 461·—, Akcje Bodencredit 880·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei panstw. 670·—, Akcje kolei połudn. 113·50, Akcje tramw. lit a) 250·—, lit. b) 243·—, Akcje kol. Elbethal 470·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 440·50, Akcje Rima Muranji 488·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1675·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 278·—, Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn 91·50, Renta majowa 98·55, Austr. renta koron. 98·70, Węgierska renta koronowa 92·60, 56 l. listy Tow. kred, ziems. 91·40, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·25, Losy tureckie 106·50 Mark. 117·65, Ruble 254·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 grudnia 1900 r.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. A. Teodorowicz z Żukowa. M. Cieńska ze Stanisławowa. W. Niezabitowski z Bóbrki. W. Krzyżanowski z Liska. K. Romański z Uładówki. W. Kraiński z Perespy. W. Siemiginowski z Torskiego. M. Zakrzewski z Czołhan. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. S. Białoskórski ze Staj. M. Urbański z Haczowa. T. Kitko Sokołowska z Odessy. M. Maery z Wiednia. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. P. Tyszkowski z Chownik. O. Schnell z Firlejówki. O. Salla z Wysocka. L. Cieńska z Okna.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·30	10·50, 12·4[illegible]
z Podwołoczysk (głów. dw.)	8·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·1[illegible]	11·00
„ na Podzamczu	8·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·30			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			8·30		10·40
z Czerniowiec-Itzkan	6·0	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	12·51
					12·20°	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·05†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełza				5·55		do Bełza		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††, 8·25§§
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23⊗	do Janowa / 9·12 wiecz. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18⊗	
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. [illegible]	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/5—15/9 ⊗ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·50 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.